

Ignacy Krasicki

Bajki nowe



Bookoteka.pl

Ignacy Krasicki

Bajki nowe

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu [Wolne Lektury](http://wolnelektury.pl) przez fundację [Nowoczesna Polska](http://nowoczesnapolska.org.pl).



Alegoria

***Wszędzie się znajdzie rozum, byle tylko szukać,
A nawet i jejmość, kiedy zacznie fukać,
I jejmość, gdy rozprawia,
I nasz ksiądz, gdy przymawia,
Mają go podostatkiem[1] i pięknie, i wiele.
Jakoż się to wydało w Przewodnią Niedzielę[2].
Gadał ksiądz o Adamie,***

***I o bramie,
I o wężu, i o Ewie,
I o jabłku, i o drzewie...
Po kazaniu do karczmy rzecz się wytoczyła.
Pan wójt, co to ma rozum i nauki siła:
«A wiecie, co ksiądz prawił? — rzekł całej gromadzie —
Oto u nas są sady, a drzewa są w sadzie,
A na drzewach są jabłka w wielkiej obfitości:
Adam — pan, Ewa — jejmość, a wąż — podstarości».***

Bocian i jeleń

Bocian, miasta mieszkaniec, mówił jeleniowi:

«Ty kunsztu lekarstw nie znasz».

***Jeleń mu odpowie: «Prawdę mówisz, bocianie, lekarstw nie rozumiem,
Ale ty leczysz, a ja chorować nie umiem».***

Umarł mędrzec w lat dziesięć na dachu przy mieście:

Umarł prostak na puszczy, żył tylko lat dwieście.

Cesarz chiński i syn jego

z dziejów tamtejszych

***Chińczyki mają rozum, choć daleko siedzą,
I bajki wiedzą.***

***Jeden z nich, a co większa, cesarz tego ludu,
Nie szczędził trudu,***

Aby pan syn, następca jego, nie był osłem.

***Raz płynął z nim po wodzie, a gdy robił wiosłem
I płynąc nucił,***

***W brzeg uderzył i łódki ledwo nie wyrócił:
Obadwa się przestraszyli.***

Korzystając ojciec z chwili

***Rzekł: «Patrz, jak przez niebaczną żłem sobie poradził,
Gdybym nie śpiewał, o brzeg byłbym nie zawadził.***

Z mojego czynu

Naucz się synu:

Łódka tron, lud jest woda i nosi ją snadno^[3];

Kiedy sternik niebaczny, łódka idzie na dno».

Chłop i cielę

Nie sztuka zabić, dobrze zabić sztuka —

Z bajki nauka.

Szedł chłop na jarmark, ciągnąc cielę na powrozie.

W lesie, w wąwozie,

W nocy burza napadła, a gdy wiatry świszczą,

Wśród ciemności postrzegł wilka po oczach, co błyszczą.

Więc do pałki; jak jął machać nie myślawszy wiele,

Zamiast wilka, który uciekł, zabił swoje cielę.

Trafia się to i nie w lesie, panowie doktorzy!

Leki— pałka, wilk — choroba, a cielęta — chorzy.

Chłop i Jowisz

Chłop stojący zazdrościł siedzącemu panu

Lepszego stanu:

I lżył niebiosy

Za takie losy

Myślą zuchwałą,

Iż jednym nadto dają, drugim nadto mało,

Rzekł wtem Jowisz: «On chory, a ty jesteś zdrowy,

Lecz masz wybór gotowy.

Chcesz bogactw? Będiesz je miał, lecz pedogrę^[4] razem».

Uszczęśliwion wyrazem^[5],

Przyjął chłop złoto, ale legł kulawy.

Wesół był zrazu, lecz gdy ból żwawy^[6]

Coraz bardziej dokuczał,

Chłop narzekał i mruczał,

A winując^[7] się o to,

/ Rzekł:«Jowiszu, wróć zdrowie, a weź sobie złoto!»

Z skutecznieniem Jowisz się nie bawił,

Odjął bogactwa, pedogrę zostawił.

Chmiel

Chmiel chciał się ziemią sunąć, bo mu to niemiło

Było,

Iż musiał szukać wsparcia i pomocy.

Szedł więc o swojej mocy

I rozciągnął się dosyć ... Ale cóż się stało?

Liście żółkniało[8],

Kwiat był wąski,

Schły gałązki;

Już i drzeń[9] od wilgoci zaczynał się psować[10].

Trzeba się było ratować:

Gdzież się piąć? Były żerdzie, ale je ominął;

Jął się chwastu — i zginął.

Czapla, ryby i rak

**Czapla stara, jak to bywa,
Trochę ślepa, trochę krzywa,
Gdy już ryb łowić nie mogła,
Na taki się koncept wzmogła[11]
Rzekła rybom: «Wy nie wiecie,
A tu o was idzie przecie».**

**Więc wiedzieć chciały,
Czego się obawiać miały.**

«Wczora

Z wieczora

**Wysłuchałam, jak rybacy
Rozmawiali: wiele pracy
Łowić wędką lub węcierzem[12];
Spuścimy staw, wszystkie zabierzem.**

**Nie będę mieć otuchy,
Skoro staw będzie suchy».**

Ryby w płacz, a czapla na to:

**«Boleję nad waszą stratą;
Lecz można złemu zaradzić
I gdzie indziej was osadzić.**

Jest tu drugi staw blisko,

Tam obierzcie siedlisko.

Chociaż pierwszy wysuszą.

Z drugiego was nie ruszą».

«Więc nas przenieś» — rzekły ryby.

Wzdrygała się czapla niby;

Dała się na koniec użyć,

Zaczęła służyć.

Brała jedną po drugiej w pysk, niby nieść mając

I tak pomału zjadając;

Zachciało się na koniec, skosztować i raki.

Jeden z nich widząc, iż go czapla niesie w krzaki,

Postrzegł zdradę, o zemstę zaraz się pokusił.

Tak dobrze za kark ujął, iż czapkę udusił.

Padła nieżywa:

Tak zdrajcom bywa.

Człowiek i gołębie

***W gołębniku chowane na wyniosłym dębie
Skarżyły się na ludzi niewinne gołębie;
Skarżyły się, i słusznie, strapione zwierzęta,
Iż szły dla nich na jadło młode gołębięta.
Wtem szła matka na strawę^[13]; postrzegł jastrząb chciwy,
Więc w biegu wybujałym kiedy zapalczywy
Już ją tylko miał ująć, w czasie, co ugnębia,
Postrzegł strzelec gonitwę i zabił jastrzębia.
Ocalona, lot nagły pomątu zelżyła^[14],
A kiedy do gniazdeczka i dzieci przybyła,
A przybyła z radością, uczuciem i drżeniem,
Rzekła: «I człowiek jednak niezłym jest stworzeniem»***

Dialog[15]

***Ksiądz majster[16] jezuita chcąc ojców zabawić
Starął się bardzo piękny dyjalog wyprawić;
A że właśnie do rzeczy było z karnawalem,
Przedsięwziął diabła bitwę dać z świętym Michałem.
Za czym dla archanioła zgotowano skrzydła;
Żeby zaś diabła postać stała się obrzydła
I tym większym zwycięzca mógł wslawić się plonem,
Diabła z sześciolokciowym klejono ogonem.
Gdy przyszło rzecz wyprawiać, Michał, skrzydły skory[17],
Wyleciał chyżym lotem z majstrowej komory.
A diabeł, skrępowany potrójnym łańcuchem,
Z nadto długim ogonem, z nadto grubym brzuchem,
Uwiązł we drzwiach nieborak... i pęknął na progu.
Gdzie nadto przygotowań, tam nic z dyjalogu.***

Dudek

z Fedra[18]

Źle ten czyni, kto cudzą rzecz sobie przyswoił.

W pióra się pawie dudek ustroił

I w tej postawie

Wszedł między pawie.

Poznały zdrajcy świeże rozboje:

Postradał cudze i stracił swoje.

Z tej więc pobudki

Wrócił, gdzie dudki,

A te w śmiech z niego:

«Chciałeś cudzego,

Dobrze ci tak i nikt cię żałować nie może —

Kiedyś stworzon na dudka, bądź dudkiem, niebożę!»

Dzieci i żaby

Koło jeziora

Z wieczora

Chłopcy wkoło biegały^[19]

I na żaby czuwały^[20]:

Skoro która wypływała

Kamieniem w łeb dostawała.

Jedna z nich, śmielszej natury,

Wystawiwszy łeb do góry,

Rzekła: «Chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie!

Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie».

Fejerverk

W lesie w noc ciemną

Zapalony fejerverk^[21] miał postać przyjemną.

Więc kontenci puszkarze^[22],

Chcąc rzecz zlepszyć w zamiarze,

Ku miłszemu upominku^[23]

Odprawili rzecz na rynku.

Ten, gdy się własnym oświeceniem krasił,

Fejerverk zgasił.

Zawiódł skorych w czynieniu.

Trzeba światłu być w cieniu.

Fiałki

Źle, gdzie umysł jest miałki^[24].

Skarżyły się fijałki

Na swe losy niezręczne^[25],

Iż choć wonne i wdzięczne,

Względem kwiatów, co bliskie,

Zbyt ukryte i niskie.

Gdy się wrzask nie ucisza,

Doszły skargi Jowisza,

A ten wyrok dał taki:

«Zbyt natrętne żebraki

Narzekacie, a przecie,

Co wam zdatno, nie wiecie!

To, na które skarżycie,

Ocala was ukrycie».

!

Filozof

**Po stryju filozofie[26] wziął jeden spuściznę,
Nie gotowiznę,
Tam, gdzie duch buja nad ciało,
Takich sprzętów bywa mało,
Ale były na szafach, w szafach słojków szyki,
Alembiki[27],
Papierów stósy[28],
Globusy
I na stoliku
Szkiełek bez liku,
A w końcu ławy
Worek dziurawy.**

**Wziął jedno szkiełko, patrzy, aż wór okazały.
Wziął drugie, a woreczek nikczemny[29] i mały.
Westchnął zatem nieborak i rzekł: «Wiem, dlaczego
Były pustki w dziurawym worku stryja mego:
Gdyby był okiem, nie szkłem, na rzeczy poglądał,
I on by użył, i ja znalazłbym, com żądał».**

Filozof i chłop

**Wielki jeden filozof, co wszystko posiadał[30],
Co bardzo wiele myślał, więcej jeszcze gadał,
Dowiedział się o drugim, który na wsi mieszkał.
Nie omieszkał**

**I kolegę odwiedzić,
I od niego się dowiedzieć,
Co umiał i skąd była ta jego nauka,
Znalazł chłopą nieuka,
Bo i czytać nie umiał, a więc książek nie miał.
Oniemiał.**

**A chłop w śmiech: «Moje księgi — rzekł — wszystkie na dworze:
Wół, co orze,
Sposobi mnie do pracy, uczy cierpliwości,
Pszczoła pilności,
Koń, jak być zręcznym,
Pies, jak wiernym i wdzięcznym,
A sroka, co na płocie ustawicznie krzeczy,
Jak lepiej milczyć niżli gadać nic do rzeczy».**

Gęsi

Gęsi, iż Rzym uwolniły^[31],

Wielbione były;

A że się to i w nocy, i krzyżowaniem dzieło,

Ujęte chwałą,

Szły na radę i stanęło,

Aby zacząć nowe dzieło:

W krzyżowaniu się nie szczędzić,

Lisy z lasa^[32] wypędzić,

Więc wspaniałe a żwawe

Poszły w nocy i wrzawę

W lesie zrobiły,

Lisy zbudziły:

A te, gdy z jam wypadły.

Zgryzły gęsi i zjadły.

Gołębie

z indyjskiego, Pilpaja[33]

Dwa gołąbki razem żyły

I szczęśliwe sobą były.

Jeden się zwał Bezendech, Newazendech drugi

W jednym jadły korytku, z jednej piły strugi.

Razem po polach bujały,

Razem do domu wracały.

Zgoła czy w wieczór, czy rano,

Zawždy je razem widziano.

Nie masz w świecie rzeczy stałej!

Zażyłości poufałej

Nie najdłuższe było trwanie.

Mimo prośby, odradzanie

Bezendech chciał świat odwiedzić[34],

Uprzykrzyło się na miejscu siedzieć,

I poleciał... Miło było,

Co obaczył, to bawiło.

Gdzie siadł, nowe widowiska.

Wtem, gdy już noc była bliska,

A odpocząć sam gdzie nie wie,

Usiadł na drzewie.

Nadeszła burza, grad i ulewa;

Spuścił się z wierzchołka drzewa.

I tak jeszcze gorzej było.

Wspomniał więc sobie, jak miło

Spokojnej chwili używać,

W gołębniku odpoczywać.

Po smutnej porze

Nastały zorze.

Deszcz, grad, grzmoty ustały.

Wskroś przemokły, zmartwiały,

Widząc już rzeczy postać okazalszą[35],

Otrzeprawwszy skrzydełka wziął lot w drogą dalszą.

A gdy coraz nowymi widoki się cieszy,

Postrzegł, że ktoś za nim spieszy.

Był to jastrząb w pędzie lotny.

Gołąb zwrotny,

Jak mógł, uciekał... Wtem orzeł z góry,

Straszny pazury,

Padł na jastrzębia; i gdy walczyli,

Korzystając z dobrej chwili,

Przecież tę miał pociechę,

Iż się dostał pod strzechę.

Nazajutrz, gdy dzień nastał pogodny,

Letki, bo głodny,

Postrzegł gołębia: a on się pasie.

«I to zda się!»

— Pomyślał sobie; więc się z nim wita.

Strawa obfita,

Potrzebna zdrowiu,

Na pogotowiu.

Niedługo myśląc jął się do jadła.

Wtem sieć zapadła

I wraz z kolegą został w więzieniu.

Gdy więc w srogim utrapieniu

Płakał stroskany,

Postrzegł, iż tamten był uwiązany.

Więc mu złorzeczył, mądry po stracie,

A ów: «Nie krzycz, bracie,

Płacz tu i krzyk nie pomoże!

Jakeś wpadł, tak i siedź, niebożę.

I mnie się to przydało[36].

Lecz poweźmy myśl wspaniałą!

Kto wie, czy wspólni

Nie będziemy wolni?»

Jakoż tyle pracowali,

*Iż się z więzów wydostali
I każdy w swoją poleciał stronę.
Bezendeck, kontent, iż miał ochronę,
Nie mówiąc nic nikomu
Powędrował do domu.
Już widział z bliska
Miłe siedliska,
Już do swojego domku się spieszył,
Gdy strzelec skrzydło strzałą wskroś przeszył.
Wpadł w studnię i ostatnia ginęła otucha;
Szczęściem niespodziewanym studnia była sucha.
Więc kiedy się ocucił,
A do lotu jak powrócił,
A raczej gdy sił zdobywał,
Ponad ziemię podlatywał*

*Pełen wesela,
Znalazł dom i przyjaciela.*

*A doznawszy, jak podróż i trudzi, i smuci,
Przysiągł, iż więcej do niej nie powróci.*

Góra i dolina

**Jak to zwyczaj, wyższy, hardy.
Doznawając zwykłej wzdardy
Rzekła raz dolina górze:
«Ty się wznosisz, ja się nurzę^[37],
Jednak bym się nie mieniała^[38]».**

**Góra, szczytem swym zuchwała,
Pogroziła dolinie;
Ale w tejże godzinie
Osiadł tuman^[39] na górze,
A z nim wiatry i burze:
Wiatr liść dębów pomiotał,
Cedry piorun zdruzgotał.**

Jaś

Nieźle to i posłuchać, gdy mówią staruszki.

Szedł Jaś na gruszki,

A ojciec widząc, jak pełen zapału,

Rzekł: «Trząś gruszki, mój Jasiu, ale trząś pomatu!»

Jeszcze nie skończył, a już Jaś w sadzie.

Posłuszny radzie,

Strząsnął drzewem pomatu... i gruszka nie pada.

Zła rada!

Więc strząsnął mocniej, nie padła znowu.

Chciwy połowu:

«Nie trząść tu, widzę, trzeba — rzekł — lecz rwać należy».

Po drabinę więc bieży,

A gdy nie znalazł i w prawo, i w lewo,

Piął się na drzewo.

I to wskórał, iż zleciał i potłukł się srodze.

Jednak, choć w bólu i trwodze

Smutną miał postać,

Przemyślał Jaś przecież, jak to gruszek dostać.

Więc sporym, który leżał koło drzewa, kłocem

Rzucił, przełamał gałąź i padła z owocem.

Porwie, gryźnie^[40], aż gruszka twarda i ladaco^[41].

Gdy więc wrócił do ojca z nadaremnią pracą,

Rzekł smutnemu po szkodzie Jasiowi staruszek:

«Gdy nie padną trzęsione, nie trzeba rwać gruszek».

Jodła i jabłoń

Jabłoń rzekła sąsiadce: «O ponura jodło!

Po cóż blisko mnie wzrastasz, gdy jesteś tak podłą?

Patrz, do moich owoców jak się każdy spieszy!

Patrz, jak widząc, że kwitnę, każdy się ucieszy!»

Spadły kwiaty, za czasem^[42], owoce zerwano

Spadły liście, a zatem^[43] o jabłoń nie dbano.

Widząc to rzekła jodła: «Sąsiadko zbyt harda,

Osądź teraz, czy słuszna była twoja wżgarda?

O tym, co było zewnątrz, trzymałaś wysoce:

Nie ciebie ludzie czcili, lecz twoje owoce».

Kogut

**Kogut, iż piał na odmianę,
Zyskał życie pożądane.**

W szczęśliwej porze

Osiadł we dworze.

Skoro raz pan umieścił,

Każdy sługa go pieścił:

Zażywając do rady

Pan, panięta, sąsiady,

Uwielbiali proroka

W pół roka.

Zapiał był raz po deszczu: — Odmiana!

Więc zaraz z rana

Gospodarz w pole,

Sąsiad na rolę

Szli zaufale;

Ale

Wpóźród roboty

Nadeszły słoty.

Kogut winien — więc na niego!

On sprawcą wszystkiego złego!

On źle poradził,

On grad sprowadził,

On czas oziębił,

On zasiew zgnębił,

On zepsuł pole,

On zniszczył rolę!

Idąc na śmierć, rzekł nieborak:

«Dobrze mi tak, żem był dworak».

Komar

Brzęczał komar wesoło, bo się dobrze napił.

Gdy się więc kwapił,

Aby się to jeszcze stało,

Co mu się już raz udało,

Źle w tym sobie poradził:

Brzękiem własnym się zdradził.

I gdy próżno się trudził,

A śpiącego obudził,

Czatowany po głosie,

Skończył życie na nosie.

I cóż z tego wybadać?

Lepiej milczeć niż gadać.

Konie

Koń maneżowy^[44] zszedł się z stadniczym^[45],

Rzekł: «Tyś jest niczym.

Jeżeli mnie będziesz prosić,

Nauczę cię człeka nosić:

Jak suwać rowy^[46],

Jak biec na łowy,

Jak stąpać w ciągu,

Jak być w zaprzągu».

«A ja, nieuk — rzekł stadny — o to cię nie proszę;

Może źle, że nie umiem — lepiej, że nie noszę».

Koniec

*A jeszcze jedną! Albo to przychodzą
Bajki na rozkaz? Gdy zechcą, się rodzą,
A kiedy nie chcą, — wołaj, wrzeszcz jak czajka,
Nie przyjdzie bajka.*

*Tak jak nasz Józio, co go pieści matka,
Postrzegł opłatka^[47]*

*Postrzec, naprzec się — to u niego jedno.
Więc matkę biedną*

Nuż męczyć: «Daj go!» A opłatek zjadła.

«Dam — rzekła — ale, Józiu, ucz się abecadła».

Porozumiał^[48] to Józio, za co go tak łechce,

Więc rzekł: «Schowaj opłatek; kiedy każesz, nie chcę!»

Koń i wielbłąd

z Lessinga^[49]

Mało dla nas, co mamy, więcej chcemy jeszcze.

A że to prawda, powieść o koniu umieszczę.

Skarżył się przed Jowiszem, hardy i zuchwały

Iż choć wspaniały,

Chociaż rześki, ozdobny^[50],

Choć do skoków sposobny,

Chociaż stąd bywa powszechnie chwalonym,

Przecież się mniemał być upośledzonym.

«W czymże to? – rzekł mu Jowisz – mów, na czym ci zbywa^[51]?»

«Oto kark niezbyt wzniosły, a zbyt gęsta grzywa.

Nogi nie dość wysokie,

Piersi nie dość szerokie;

Każesz nosić człowieka, a siodła nie dałeś».

«Ujrzysz, co chciałeś» –

Rzekł Jowisz i natychmiast postawił wielbłąda.

Koń gdy pogląda:

«Oto masz z małą grzywą – rzekł Jowisz – kark wzniosły,

Siodło – garb wyniosły,

Piersi, jak chciałeś,

Nogi długie, jakowych do chodu żądałeś.

Godzien byś za zuchwałość, porównany^[52] z bydłem,

Został straszycłem.

Ale głupstwu wybaczam; lecz na ukaranie

Wielbłąd zostanie».

Jakoż skoro go ujrzy z daleka czy z bliska,

Drży koń z strachu, rze^[53] trwożny, zżyma się^[54] i pryska^[55].

Konwersacja

Nie tylko to w Paryżu, nie tylko to w Warszawie

Śni się ludziom na jawie.

Mają też i zwierzęta posiedzenia modne,

Swobodne,

Wygodne,

Płodne^[56].

Zeszły się raz w pół lasa^[57]; był dyskurs o człeku:

A jak zwyczaj w tym wieku,

Tyle o nim gadano,

Tak się z niego naśmiano,

Z takim sławy ujęciem^[58],

Iż ledwo był zwierzęciem.

Na koniec, gdy raz nierychło^[59]

Posiedzenie ucichło,

Ktoś zagadł^[60] małpę, co by w nim dociekła^[61]?

Rzekła:

«Chciałby on to coś znaczyć, ale mi się tak zdaje,

Iż źle małpy udaje».

Kot i kogut

Kot sprawiedliwy koguta dławił^[62]

Za to, iż się czynami zbyt złymi osławił^[63].

A te czyny były takie:

Budził zwierzęta wszelakie,

A budzić się nie godzi,

Sen przerwany zdrowiu szkodzi.

Małżeńskiej wiary koty wielbiciele —

On miał żon wiele;

A co gorzej nieprzykładnie,

Szkaradnie,

Bez względu na pokrewieństwa

Wchodził w małżeństwa.

Dławiącemu,

Jak mógł, rzekł po swojemu

Dławny^[64]:

«Sędzio sławny!

Przykładny kocie!

Wiem ja o twojej żarliwej cnocie

I kiedy się jej dziwię,

Pozwól, niech się też usprawiedliwię:

Mój ród jeśli rozplądzam,

Ludziom przeto dogadzam,

Piejąc budzę do pracy:

I majętni, i żebracy

Dlatego mnie chowają».

«Na tobie się nie znają —

Rzekł kot. — A że ja głodny,

Więc ty życia niegodny».

Kruk i lis

z Ezopa

Bywa często zwiedzionym,

Kto lubi być chwalonym.

Kruk miał w pysku ser ogromny;

Lis, niby skromny,

Przyszedł do niego i rzekł: «Miły bracie,

Nie mogę się nacieszyć, kiedy patrzę na cię!

Cóż to za oczy!

Ich blask aż mroczy!

Czyż można dostać

Takową postać?

A pióra jakie!

Szklnięce^[65], jednakie.

A jeśli nie jestem w błędzie,

Pewnie i głos śliczny będzie.»

Więc kruk w kantaty^[66]; skoro pysk rozdziawił,

Ser wypadł, lis go porwał i kruka zostawił.

Kuglarze

Dosyć się to często zdarza:

Bywa kuglarz nad kuglarza.

Jeden z nich, a jest niemało,

Żwawo i śmiało

Pokazywał, co może:

Zjadał łyżki i noże,

Z gałek ciasta robił grosze,

Karty przemieniał w kokosze^[67];

Co chciał, stawiał, i co chciał, zmykał^[68],

Usta kłódkami zamykał,

Kuropatwy robił z chleba;

Zgoła był takim jak trzeba:

Bawił, dziwił od tygodnia.

Wszedł drugi i powiedział: «Ja się zowie zbrodnia».

Rzekł zatem do pierwszego: «Kolego i bracie!

Na rzemiośle się nie znacie!

A wy, co mnie widzicie,

Patrzcie, cuda ujrzycie,

Oto zwierściadło,

Co wszystko zgadło».

Zbliżył się szpetny – ujrzął postać miłą,

Przyszedł garbaty i garbu nie było;

Każdy z pociesznym^[69] odszedł zadatkiem:

Kto nie miał zębów – znalazł dostatkiem,

Poczerniałe

Były białe;

Stara baba będąc młodą

Pocieszyła się urodą.

Wszyscy sprawcę uwielbiali,

Wszyscy razem zawołali:

«Oto zwierściadło,

Co wszystko zgadło».

Dał lichwiarzowi w rękę pełen kaszy garnek:

Skoro wziął, tyle groszy było, ile ziarenek:

Glina postać przybrała okutej szkatułki:

Otworzył stratny^[70], znalazł pozew i pigułki^[71],

Rzucił; porwał ją złodziej i brzęczała złotem,

Ale gdy odbił zamek z niezmiernym łoskotem,

Przestraszył go natychmiast widok niespodziany:

Złoto znikło, znalazł się stryczek i kajdany.

Stawił butelek parę szampańskich;

«Oto — rzekł -- ekstrakt^[72] obietnic pańskich».

Zrazu nic w nich nie było.

Coś się potem zjawilo.

A to coś jak się zaczęło burzyć,

Mieszać, przewracać, pienić i kurzyć,

Szelest zrobił się wielki,

Pękły obie butelki...

I znowu nic nie było.

Gdy to wszystkich dziwiło,

Jakieś dziwackie jął odprawiać szepty,

Jak grad na stolik leciały recepty.

Wziął jedną zdrowy, czytał i słabo mu było:

Wziął chory, nic nie znalazł i to uleczyło.

Spazmatyczna^[73], co tam stała,

To na swojej wyczytała:

«Chcesz nie być chora,

Strzeż się doktora!»

Zmienił modne kornety w worek wypróżniony,

Zrobił pierścień z pszenicy, a kufel z karbony^[74].

Zadziwili się wszyscy, on rzekł: «To jest fraszka!»

Dał młodemu trzos złota, została się flaszka.

Postrzegł w ciżbie dworaka, dał mu pęcherz z złotem,

Kazał ścisnąć, natychmiast, niespodzianym zwrotem

Odmieniwszy postawę prostą^[75] i obrzydłą,

Wystrzelił jak z harmaty i wydał kadzidło.

Wziął fascykuł^[76] od jurysty^[77],

Dmuchnął — został piasek czysty.

Z piasku owego zaraz bicz ukręcił,

Z bicza kałamarz, a gdy w nim coś zmęcił,

Ujrzeli w rękach swoich za taką robotą:

Ten, co miał sprawę — piasek, co w niej gadał^[78] — złoto.

Sędziemu dwa pęcherze dał od zapozwanych,

Obydwa były pełne papierów pisanych.

Pękł, co był ubogiego, skoro go wymienił,

Bogacza w ważny weksel^[79] zaraz się przemienił.

A wszyscy zawołali z daleka i bliska:

«To mi to pęcherz, gdy kto na nim zyska!»

«Chcecie wiedzieć — rzekł dalej — jak przemysł rzecz mnoży?

Niech z was każdy w ten worek pieniądze położy».

Stosując się do rozkazu

Napełnili go do razu.

On się pokłonił, podskoczył, wykrzyknął,

Brzęknął pieniędzmi, rozśmiał się i zniknął.

Lew chory

I panowie chorują, czemuż lwy nie mogą?

Boleścią srogą

Lew zdjęty ryczał; niebożęta,

Drżały zwierzęta.

Te, co na dworze króla jegomości,

W żałości

Przymilały się panu. A że gdzie chory,

Tam i doktory:

Niedźwiedź mimo powagę wraz z lisem kolegą

Natychmiast biegą^[80].

W radę: niedźwiedź po prostu

Na niestrawność życzył postu;

I zdławion^[81] za to.

Lis, przelękły zapłata,

Kiedy się go pytano, co brać na chorobę,

Rzekł: «Pan chory na wątrobę.

Moja rada o tej dobie^[82]

Podjąć sobie:

Komu post miły, niech gryzie śledzia,

Pan zje niedźwiedzia».

Nadgrodzony obficie, że dogodnie życzył,

Nowym kunsztem chorego doktorem uleczył.

Lew i osieł

z Fedra^[83]

Kiedy dmie^[84] głupi, śmiech z wzgardą zyska.

Wziął raz lew osła do stanowiska^[85]

I okrył liściem,

Żeby za przyściem^[86]

Zwierzęta go nie poznały,

A gdy ryknie, uciekały,

A on je miał brać wówczas, utajony.

Co miał czynić, nauczony,

Jak jął śpiewać po swojemu,

Taki dał połów lwu obżartemu,

Iż mu za to podziękował.

«I masz za co — rzekł osieł — bom ja sam polował».

«Żebyś nie był tak głupim, nie byłbyś zuchwały —

Rzekł zwierz wspaniały —

Zażyłem^[87] cię dlatego, iż jesteś straszydło,

Skryłem postać obrzydłą;

A żeś jest hardy, z tego teraz wniosłem:

Iż osieł, choć z lwem, przecież zawždy osłem».

Lew, koza, owca i krowa

z Fedra^[88]

**Kiedy mocny z słabym w kupie,
Towarzystwo takie głupie.**

Lew idący na łowy

Miał współcześnie^[89] kozy, owcy, krowy

I dostali^[90] jelenia:

Gdy przyszło do podzielenia,

Lew rzekł: «Pierwsza część dla mnie, bo się lwem nazywam,

Druga, bo lepiej niż wy dokazywam;

Trzecia, bo sam jestem wart więcej niż wy troje;

Czwarta, bo się mnie boicie, a ja się nie boję».

A że piątej nie było, towarzystwo zgodne

Powąchawszy przysmaczka wróciło się głodne.

Lew, wół, lis

Lew zjadł był woła.

Strach dookoła

Powstał niezmierny,

Bo wół był wierny,

Źle łask nie użył,

Poczciwie służył.

Jeszcze by to znośniejsza, gdyby był lew zrzędził,

Wypędził;

Ale stracić i skórę, i łaskę to wiele.

Przyjaciele,

(Bo ich miał, choć minister, nieboszczyk) płakali:

Lis raz w raz chwali

Najjaśniejszego króla jegomości

Dzieła pełne dobroci, pełne łaskowości.

Nieznośno to wszystkim było,

A na koniec i lwu się słuchoć uprzykrzyło.

Więc biorąc na się postać ponurą i hardą,

Rzekł z gniewem, z wzdardą:

«Lisie! Czym jesteś, z tym się nie wydawaj,

Jeżeliś głupi, nie chwal; mądry, nie przymawiaj[91]».

Listy

Zeszli się jakoś w zapustną niedzielę

List, co prosił na pogrzeb, z tym, co na wesele.

A jak to między sąsiady,

Od rozmów przyszło do zwady.

Szło o pierwszeństwo; żałobny, szlubny

Równie był chlubny.

Udali się do trzeciego, aby je rozsądził;

Ten rzekł: «Każdy z was zbłądził,

Nie macie się z czego wynosić

Przecie i o sąd prosić:

Po tobie zaczną płakać i będą się śmiali^[92],

Po tobie śmiać się zaczną, a będą płakali».

Lwica i maciora

Źle to, gdy się podli szczycą.

Zeszła się raz świnia z lwicą,

Więc w dyskursa^[93]. W tych przewlekła,

Z żalem świnia lwicy rzekła:

«Żal mi ciebie, luboś^[94] godna,

Luboś zacna, żeś mniej płodna.

Patrz na moją zgraję świnków:

Co tu córek, co tu synków!

A wszystkie jednym pomiotem».

Rzekła lwica: «Wiem ja o tem.

Ródź ty dziesięć, cztery, dwa,

Ja jednego, ale lwa».

Malarze

***Dwaj portretów malarze słynęli przed laty:
Piotr dobry, a ubogi, Jan zły, a bogaty.
Piotr malował wybornie, a głód go uciskał,
Jan mało i źle robił, więcej jednak zyskał.
Dlaczegoż los tak różny mieli ci malarze?
Piotr malował podobne, Jan piękniejsze twarze.***

Małpy

**Małpa, wielki samochwał, co człeka udaje,
Zwiedziła cudze kraje,
Bo była z lasa^[95] wyszła i wlaźła pod strzechę.
Wielką pociechę
Przyniosła za powrotem i siostróm, i braci.
Koligaci,
Krewni i przyjaciele, tak świezi jak przeszli,
Wszyscy się zeszli.
A ta każdemu, co słucha,
To w głos, to do ucha
Opowiada,
Jedno łże, drugie zgada^[96],
Zgoła aż słuchać miło,
Jak to pięknie pod strzechą i zabawnie było.
Przyszło spać, nie masz strzechy, a jak spać bez dachu?
Małpy w strachu.
Więc w pośpiechy
Szukać strzechy —
I znalazły,
Pod dach wlaźły.
Słyszac szelest gospodarz szedł z świecą na górę,
Małpy w nogi... Zatkanął dziurę,
Ledwo jedna,
Zbita biedna,
Skąd przyszła, chyżo do lasa uciekła;
A gdy pytano, gdzie są drugie, rzekła:
«Pięknieć to, prawda, lecz straszy i więzi.
Kiedyśmy małpy, śpijmy na gałęzi».**

Młot z kowadłem

Raz zagadło^[97]

Młot kowadło:

«Czemu w robocie,

Młocie,

Choć się też raz nie znudzisz

I mnie darmo dokuczasz, i sam próżno się trudzisz?

«Alboż z ochoty

Pracują młoty? —

Rzekł zagadniony —

Nie ja mam być winiony;

Ten nas nagli, co robi.

A gdy oręż sposobi

W pracy, trzasku, pożarze,

My się mścimy, on karze.»^[98].

Młynarz, syn jego i osieł

z francuskiego, La Fontaine

Nie wiem, gdzie ja to czytał, ale mniejsza o to.

Miał jeden młynarz osła; tak zmęczył robotą,

Iż nie wiedząc, co robić,

Wolał sprzedać^[99] niż dobić.

Woła syna wyrostka, co go w domu chował,

I rzecze: «Żeby się nasz osieł nie zmordował

W długiej drogi przeciągu,

Zanieśmy go na drągu».

Dźwiga stary i stęka, chłopiec jeszcze gorzej,

Im szli dalej, im szli sporzej,

Tym srożej trud uciemieżał,

Tym bardziej im osieł ciężał.

Gdy to postrzeegli,

Ludzie się zbiegli.

Śmiechy się wzniosły:

«Wzdyc to trzy osły!

A ten najmniej, co na drągu».

Niekontent młynarz z zaciągu^[100],

Rozumu się poradził,

Syna na osła wsadził.

Aż pierwsi, co napotkał, nuż się gniewać o to:

«Ty na osle, niecnoto! —

Rzekli do chłopca — a stary pieszo!»

Więc do kijów gdy się spieszą,

Aby ich złość nie uniosła,

Zsadził syna, siadł na osła.

Przechodziły dziewczęta, mówi jedna do drugiej:

«Patrz, biedny chłopiec, jak do wystugi

Ten stary go używa!

Dziecię z pracy omdlewa,

A dziad niemiłosierny

*W taki upał niezmierny
Pieszo go iść przymusza».*

*To starego gdy wzrusza,
Wsadził chłopca za siebie.*

*Że dogodził potrzebie,
Jedzie kontent z wynalazku,
Ledwo co wyjechał z lasku,
Znowu krzyk: «Jacy to głupi!
A kto od nich osła kupi?*

*Podróżą go udręczą,
Ciężarem go zamęczą;
Chyba skórę przedadzą!»*

*«Nieźle oni coś radzą —
Rzekł młynarz — chociaż i łają».*

*Więc z synem z osła zsiadają,
Aż znowu mówią przechodnie:
«A któż to widział, aby wygodnie
Osieł szedł wolno, a młynarz za mim.*

*Wybacz, bracie, że cię ganim;
Każdy z ciebie śmiać się będzie,
Jak się nie poprawisz w błędzie».*

*«Nie poprawię — rzekł młynarz — dość przymówek zniosłem;
Chciałem wszystkim dogodzić i w tym byłem osłem.
Odtąd, czy kto pochwali, czy mnie będzie winił,
Nie będę dbał nic o to; co chcę, będę czynił».*

*Co rzekł, to się ziściło
I dobrze mu z tym było.*

Motyl i chrząszcz

**Czasem złą się być zdaje bardziej, niż jest, chwila.
Złapało dziecko chrząszcza, filozof motyla.
Musiał się chrząszcz po kijku kręcić naokoło^[101],
Motyl, pielęgnowany, poglądał wesoło
I żałował kompana. Puściło go dziecię.
Wsadzony motyl za szkło kiedy kończył życie,
Rzekł: «Teraz znam, jak zmienne w pozorach istoty!
Lepsze prostych dziwactwo niż mądrych pieśczoły».**

Myszy

**Każdy się swoim zatrudnia kłopotem:
Myślały myszy, co tu robić z kotem.
Mówiły jedne: «Darami go skusić!»
Mówiły drugie: «Lepiej go udusić!»
Wtem się odezwał szczur szczywany, bo stary:
«Próżne tu groźby, próżne i ofiary.
I dary weźmie, i przysięgi złamie!
Najlepiej cicho siedzieć sobie w jamie,
A opatrzywszy zewsząd bez łoskotu^[102]
Ani być z kotem, ani przeciw kotu».**

Nadzieja i bojaźń

**Kiedy myśl zdatna, kiedy ostrożna,
Jak powiadają, i zmyślać można;
Mogą to drudzy, i ja też mogę.**

**W jedną szły drogę,
Nie wiem czy razem, czyli kolejną^[103]
Bojaźń z nadzieją.**

**Dziwne się rzeczy naówczas działy,
Bo skoro tylko gdzie zawitały,
Nagle, dziwacznie,
Wszystkie się rzeczy działy opacznie^[104].**

**Ubóstwo, że ma wszystko, mniemało^[105],
Bogactwo, że nic nie ma, płakało.
Skądże przyczyna błędu takiego?**

**Oto dlatego:
Nadziei przychód był uroczysty
Do alchimisty.**

**A bojaźń, skąpych strzegąc zbiór czule,
Była w szkatule.**

Noga i but

Wiedli wojnę i srogą

But z nogą.

Ten ją winował^[106],

Że się na niej psował^[107];

Tamta, iż ją uciskał.

Wdał się w to szewc, co zyskał;

A w pokorze i trwodze

Kłaniający się nodze.

Gromiąc buta rzekł, groźno wstrząsając narzędzie:

«Szanuj nogę, choć cię drze — but bez niej nie będzie».

Pasterz i morze

z Fedra[108]

**Ponad skały i rzeczki
Pędził pasterz owieczki.
Gdy zeszło zorze[109]
A ujrzzał morze,
Jak wspaniałe, dostojne,
Jak w zaciszu spokojne,
Jak się szklniły[110] po wodzie
Blaski słońca przy wschodzie —
Zakochał się w żywiole.
Więc rzekł: «Płynąć ja wolę,
Niż się tułać po ziemi
Z owieczkami mojemu».
Przedał je więc i z stratą,
A za to**

**Nakupował daktyłów[111], na okręt zgromadził.
Płynął morzem, a gdy go wiatr przeciwny zdradził,
W złą chwilę
Stracił okręt i daktyle.**

**Więc do owiec nieborak: a gdy je pasł znowu,
Zoczył morze. Wspomniawszy na korzyść z obłowu[112],
Rzekł kłaniając się nisko raz, drugi i trzeci:
«Mówię to i powtarzam z przysięgą waszeci,
Bądź jeszcze pozorniejsze[113],
Bądź jeszcze spokojniejsze,
Szklnij się, jak chcesz, w pogodzie,
I w zachodzie, i w wschodzie;
Wiem ja, co cię łagodzi,
Wiem ja, o co tu chodzi!**

**Chciałoby się daktyłów?... Nie uda się sztuka!
Panie morze! Ostrożny, kto się raz oszuka».**

Pasterz i owce

Owca na wilka

Płakała dni kilka:

Młode jagnię

Zagryzł w bagnie.

I pasterz, co go hodował,

Żałował;

Zgoła płakali oboje

Jak swoje.

Widząc to koza rzekła do drugiej:

«Patrz, co to człowiek czyni usługi!

Zasila w życiu, żałuje w zgubie;

Jakże go lubię!»

«Siebie on lubi — rzekła jej druga —

Chytra to czułość, chytra usługa.

Nie płacze jagnię^[114]!

On mięsa pragnie!»

Platon

Platon^[115], raz swoje zgromadziwszy uczenie,

Wybornie, sztucznie^[116]

Dowodził, jak to mędrzec panuje nad światy,

Sam dzielny, sam bogaty,

Jemu się ziemia sili, jemu wschodzą zorze,

Pieni się morze:

I powietrze, i gwiazdy, i słońce, i nieba

Dają, co trzeba.

On lotem nieścignionym wybujałej myśli

Czy co działa, czy kryśli^[117],

Zawiaduje żywiołmi, ziemią, oceanem,

Zwierząt, ludzi jest panem.

A pchła, co go w nos gryzła, nie zważając nic na to

Rzekła: «To dla Platona, ale dla mnie jest Plato».

Pochodnia i świeca

***Świeca blisko pochodni raz stawiona była,
Więc harda wielkim blaskiem gdy się wynosiła,/ Rzekł ktoś: «Cudzej
jasności małaś uczestniczka[118]:
Zna każdy, co pochodnia; zna każdy, co świeczka».***

Podróżny

**Arab jeden, gdy go noc w podróży zapadła[119],
A był dwa dni wśród stepu[120] bez wody, bez jadła,
Postrzegł worek na drodze; wziął, rozweselony,
A w blasku gwiazd chcąc widzieć, czym był napęczniony,
Jęknął i rzekł niezmierną boleścią przejęty:
«Jam rozumiał, że kasza, a to dyjamenty!»**

Przyjaciele

Zajaczek jeden młody

Korzystając z swobody

Paść się trawką, ziółkami w polu i ogrodzie,

Z każdym w zgodzie.

A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,

Bardzo go inne zwierzęta lubiły.

I on też, używając wszystkiego z weselem,

Wszystkich był przyjacielem.

Raz, gdy wyszedł w świtanie i bujał po łące,

Słyszysz przerażające

Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po lesie.

Stanął... Słucha... Dziwuje się...

A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,

Zajac w nogi.

Wspojrzy się poza siebie: aż tuż psy i strzelce!

Strwożon[121] wielce,

Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.

Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił:

«Weź mnie na grzbiet i unieś!» Koń na to: «Nie mogę,

Ale od innych będziesz miał pewną załogę[122]».

Jakoż wół się nadarzył. «Ratuj, przyjacielu!»

Wół na to: «Takich jak ja zapewne niewielu

Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie,

Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.

A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże».

Kozieł: «Żal mi cię, niebożę!

Ale ci grzbietu nie dam, twardy, nie dogodzi:

Oto wełniasta owca niedaleko chodzi,

Będzie ci miętko[123] siedzieć». Owca rzecze:

«Ja nie przeczę,

Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,

Psy dogonią i zjedzą zajaca i owcę:

Udaj się do cielęcia, które się tu pasie».

**«Jak ja ciebie mam wziąć na się,
Kiedy starsi nie wzięli?» – cieleń na to rzekło
I uciekło.
Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,
Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły^[124].**

Pszczołka

Składała pszczołka na wiatr[125], ale to podobno

Chciało się żyć osobno:

Zgoła jak się wyprawiła,

Przez trzy dni w domu nie była.

Cukier jej zasmakował; chciała się sposobić,

Jakby go zrobić.

Choć się wiele pracowało,

Kiedy się to nie udało,

Po kryjomu

Wróciła do domu.

A szerszenie tymczasem,

Bujające za lasem,

W ul się zakradły

I miód jej zjadły.

I nie pszczołkom to bywa[126]!

Kto ma niechaj używa!

Chciwość żądze podnieca, zbytne żądze źle wiodą:

Dobry rozum po szkodzie, lepszy rozum przed szkodą[127].

Pszczoły

**Rozum się rozpościera, to przywilej wieku[128],
I nie tylko w człowieku,
Ale już i zwierzęta, chociaż pism nie kryślą[129],
Głęboko myślą.**

**Pszczoła do mędrca zawędrowała,
A gdy go mówiącego żarliwie słyszała,
Zapomniawszy o kwiatkach, co na oknie stały,
Na to swój umysł nateżyła cały,
Aby pojąć, co on gada.
Z nauki rada,**

**Bez miodu, lecz z rozumem do roju przybyła
I jako mądra, tym się zatrudniła,
Jakby go to polepszyć, lepiej usposobić[130],
Zgoła nową rzecz zrobić.**

**Gdy się więc zeszyły, na pierwszym wniosku
Radziła nie robić wosku.**

**Bo i wiele kosztuje, i człek go podrzyna.
Druga odmiany przyczyna,
Że miód zbyt słodki wydarza straty[131] —
Omijać kwiaty;**

**Z ziół się obejść użytkiem —
Rzeczpospolite niszczą się zbytkiem.**

**«A nowość im bardziej szkodzi —
Rzekła matka — niech was to nie zwodzi,
Co próżne mędrków roją mazoły —
Bez miodu, wosku nie będą pszczoły.**

**Próżna jest i szkodliwa na człowieka zmowa.
Prawda, my go karmimy, ale on nas chowa.**

**Niech więc tak będzie, jak było od wieka:
Człowiek dla pszczoły, pszczoła dla człowieka».**

Puchacze

**Małżonka puchaczowa, męża swego godna,
A więc płodna,
Urodziła sześć sowiąt, puchaczków też nieco;
Zrazu słabe, dalej^[132] lecą.
Raz, gdy na zwykłe igrzyska
Ponad puste stanowiska^[133]
Nabujawszy się do sytu^[134],
Wróciły do swego bytu^[135],
To jest w dziurę przy kominie,
Pani matka w córce, synie^[136],
Wnukach, wnuczkach spoważniona^[137].
Przyjmując do swego łona^[138],
Jak to zawsze panie matki,
Rzekła: «Cóż tam, moje dziatki?
Cóż tam słyszeć?»
A więc wzdychać:
«Za naszych czasów wszystko coś szło sporzej^[139],
Teraz raz w raz coraz gorzej».
W tej tak wielkiej troskliwości
Najmłodsze puchaczątko, faworyt jejmości,
Ozwało się: «Jakośmy tylko wylecieli,
Wszystkie ptaki zaniemieli,
W kąty każdy jął się cisnąć,
Żaden nie śmiał ani pisnąć:
My tylko same bujały.
Coś tam w krzaczkach ptaszek mały,
Co go to zowią słowikiem,
Odzywał się smutnym krzykiem;
Ale i ten nie śmiał mruczyć,
Skoro my zaczęły huczyć».
Po sercu, jak to mówią, matkę pogłaskało,
Że się tak pięknie udało;
Najbardziej, iż pieszczoszek, tak dzielnie wymowny.**

***Myśląc jednak, iż trzeba dać obrok^[140] duchowny,
Rzekła: «Choć wasz głos piękny, chociaż lot tak spory,
Uczcie się, miłe dziatki, i z tego pokory.
Dobrze to jest, iż cudzą ułomność przebaczem:
Nie każdemu dał Pan Bóg rodzić się puchaczem».***

Rumak i źrebiec

**Koń w rzędzie sutym, zewsząd szklniący^[141] złotem,
Rząc deptał ziemię pod jeźdźcem zuchwałym,
Źrebiec bez uzdy posuwisty lotem
Uginał trawy w pędzie wybująym.
Razem ku sobie zbliżyły się oba.
Rzekł rumak: «Patrzaj, jaka moja postać!
Siodło, rząd złoty jak ci się podoba?
Przyznaj, bez jeźdźca trudno tego dostać.
Na wspaniałości wcale się nie znacie,
Tułacze w łąkach^[142] jak nikczemne bydło».
«Prawda — rzekł źrebiec — jednakże, mój bracie,
Chociaż to złoto, przecież to wędzidło».**

Rzepa

Kulawy, głuchy, stary i ślepy

Zeszli wór rzepy.

Chciało się podjeść, bo jeść nie mieli.

Lecz gdy szło o to, jakby ją wzięli,

Powiedział stary: «Ja nie ugryzę».

Powiedział chromy^[143]: «Ja ledwo leżę».

Ślepy: «Nie widzę jej, towarzysze».

Głuchy: «A ja was, bracia, nie słyszę».

I tak gdy ciągle spór z sobą wiedli,

Została rzepa i nic nie jedli.

Jak u nich rzepa tak u nas mienie —

Każdy ma swoje wyrozumienie.

Gdy o zysk idzie, chcemy zarobić,

A kiedy na zysk, nikt nie chce robić.

Skowronek

W czasy gorące

Na łące

Pasły się społem

Osieł z wołem:

Tamten chwastem ten trawą;

A pomiędzy murawą,

Tam gdzie kwiaty i ziółka —

Pszczółka.

Chwytający motylki, zbierający robaczki

Bujał skowronek nad krzaczki.

Na jednej łące wszystko się działo.

Pszczółka brzęcząc w ul niosła zdobycz okazałą,

Chwast z trawą to użyczał;

Osieł beczał, wół ryczał.

Skowronek, wzbijając się, czule i radośnie

Dawał wdzięk^[144] wiosnie^[145].

Słońce i obłoki

*Czczyciel słońca, a raczej tego, co go stworzył,
Przed wschodzącym wspaniale kiedy się pokorzył^[146],
Obłok go skrył. A tym hardy,
Rzekł czczącemu: «Godzien wżgardy,
Kto się blaskiem uwodzi^[147];
Jeżeli się czcić godzi,
Mnie się kłaniaj, co blask gaszę».
Rzekł mu czczyciel: «Znam czczość^[148] waszę;
Czym jesteście, dociekam;
A niech tylko poczekam,
Zbyt zuchwali tułacze,
Czym jesteście, obaczę».
Jakoż wiatr spędził chmurę zgęstwiałą;
Znikła, słońce zajaśniało.
Próżne zjadłych^[149] są kroki,
Pełzną jak czcze obłoki.
Choć przyćmi cnotę złość, gdy ją uciśnie,
Wzmoże się sama i żywiej zabłyśnie.*

Słońce i żaby

z Fedra[150]

*Sąsiad Ezopa, złodziej, się żenił,
Ezop do bajki tak rzecz wymienił:*

Słońce chciało mieć żonę.

Żaby, strwożone,

Tak wrzeszczały,

Iż się słyszeć Jowiszowi dały.

Pyta się, o co

Tak się kłopotą.

Rzekła z nich jedna: «Jak nie narzekać,

Gdy teraz samo może dopiekać

I suszyć bagna, które nas chłodzą;

Niechże się z niego inne rozrodzą,

A z panem ojcem razem wyruszą,

Bagna i rzeki, i nas wysuszą».

Słońce, obłoki, ziemia

Skarżyła się przed słońcem ziemia na obłoki:

«Cóż po tym, że po świecie lot wiedziesz wysoki,

Kiedy cię obłok kryje i wilgoć zachmurza?

Dopieroż kiedy z chmury uczyni się burza,

Noc ze dnia!» Słońce rzekło: «Darmo się rozwodzisz;

Nie skarż się na obłoki, ty je sama rodzisz».

Słonecznik i fioletek

Jeden wielki, drugi mały:

Słonecznik wzrostem wspaniały,

Fioletek skromny postacią,

Jak to bywa między bracią,

Na koniec się powadzili^[151].

O co?... Raz w raz^[152] z sobą byli:

A być razem, a być w zgodzie

Ciężko nawet w jednym rodzie.

Szło o słońce, a hardy z swojego nazwiska,

Ten, co jaskrawym blaskiem się połyska

I za słońcem się obraca,

Gardził drugim, iż się zwraca^[153]

I kryje pomiędzy trawą.

Gdy więc nań powstawał żwawo,

Rzekł fioletek: «Miły bracie,

Żal mi cię, gdy patrzę na cię

Chociaż jaśnie oświecony,

A ja do blasku niezdolny,

Twój zwrot jednak przymuszony;

Ja w ukryciu, ale wolny».

Szczep winny

**Mówią Arabcy, iż gdy szczep winny
Adam posadził, diabeł, zbyt czynny,
Podlał krwią pawia, co Adam szczepił.
A gdy się w zroście szczep coraz krzepił
I listki wydał,
Diabeł krew małpią do pierwszej przydał.
Zeszły jagody, skropił lwią juchą,
A gdy dojrzały, a było sucho,
Skropił je wszystkie posoką świnią[154].
Cóż teraz czynią?
Oto gdy wina szklanekę kto łyknie,
Jak paw się nadmie, po drugiej krzyknie,
Skacze jak małpa, gdy szklanki mnoży,
Po piątej, szóstej jak lew się sroży;
A kiedy coraz więcej przyczynia[155],
Z pawia, lwa, małpy staje się świnia.**

Szczygieł i kos

Ponad wrzosem

Szczygieł z kosem

Powadzili się o to, kto z nich lepiej śpiewa.

Koło drzewa

Widząc, iż się przymyka^[156],

Zdali sąd na ptasznika.

Ten, przyjaźni zadatki

Chcąc dać, prosił do klatki.

Ale i kos, i szczygieł powiedzieli mu na to:

«Lepsza zwada na dworze niżli zgoda za kratą».

Trzoda

*Pies wierny, owca prosta, ale dobre zwierzę,
Z wilkiem i lisem raz weszły w przymierze:*

Lis, aby od kur stronił,

Wilk, aby owce bronił,

Jednak, iż był lis zdraadny, wilk w siłę zamożny^[157],

Pies był ostrożny.

Gdy szły w manowce,

Pilnował owce,

A na odwodzie^[158]

Czuwał przy trzodzie.

Raz gdy się kury, gęsi, owce w radę zeszyły,

Przybył tam i rzekł do nich lis w lata podeszły:

«Próżno się zgromadzacie już to razy kilka;

Zawsze jest podejrzenie^[159] na lisa i wilka:

Na wilka, co was broni, kochane jagnięta,

Na lisa, co was strzeże, kury i gąsięta!

Pies was w to podejrzenie ku nam przyprowadza,

Pies was zradza».

Więc wyrok zgromadzenia psa odejść przymusił.

Cóż zatem? Wilk zgryzł owce, lis kury wydusił

I tak to zawsze bywa, gdy się zejdą w kupie

Pilnujący roztropni, pilnowane głupie.

Umbrelka

*Prosił bramin^[160] pobożny oświecenia z góry.
Wtem duch stanął, a wpośród pełnej grzmotów chmury
Wzniósł się głos: «W tym, co znajdziesz, jest nauka wszelka!»
Duch zniknął. Wspojrzy bramin, aż przed nim umbrelka^[161].
Jeżeli się przestraszył, bardziej jeszcze zdziwił;
Żeby się jednak górnej woli nie sprzeciwił.
Wziął rzecz, której zdatności dotąd był nie wiedział,
Gdy więc smutny i w myślach zatopiony siedział,
Nie wiedząc, czy los wielbić, czyli nań narzekać,
Tak niezwyczajnie słońce zaczęło dopiekać,
Iż nie mając wśród pola żadnego schronienia,
Z rozpostartej umbrelki zyskał pomoc cienia.
Wtem zbierały się chmury i wiatry powstały;
Lubo w tej porze^[162] bramin cierpliwy i trwały,
Przecież widząc, co zyskał, rzekł sobie: «Duch zdarzył.
Kto wie, może w tym darze i inne skojarzył?»
Gdy mu więc wiatr był przykrym mocą swoją wielką,
Zastawił się i zyskał schronienie umbrelką.
Po wietrze deszcz się puścił i gdy pola moczył,
Bramin, kiedy narzędzie dane sobie zoczył,
Rzekł: «Ukryję się pod tym, co mi dały duchy».
Wzniósł nad siebie i został wśród ulewy suchy.
Więc patrząc na tak zdatną żądz dogodzicielkę
Wielbił dawcę i chwalił dogodną umbrelkę.
Wtem słyszy odgłos w grzmocie: «Ucz się z małej rzeczy,
Co masz czynić, jak czynić i co mieć na pieczy.
Wiatry są namiętności dzielne i burzliwe,
Deszcz rześisty, — przygody życia nieszczęśliwe,
Zbytne słońca upały — pomyślność gdy wielka;
Uczyni to roztropność, co teraz umbrelka».*

Wabik

*Wabił strzelec tak dobrze, iż zwodził zwierzęta;
Szły na głos albo raczej na śmierć niebożęta.
On zaś gubiąc i zwierza, i ptaszęta liche
Jeszcze się z nich naśmiewał i podnosił w pychę.
Trafiło się, iż gdy raz z wabikiem^[163] polował,
Drugi strzelec, co także na ptaszki czatował,
Głos słysząc, gdy na ten krzyk strzelić się ośmielił,
Zamiast ptaszka kompana swojego postrzelił.
I to może być nauką:
Gubi się frant^[164] swoją sztuką.*

Wierzba i lipa

**Mówiła wierzba lipie: «Źle się masz, sąsiadko,
A co się, zwłaszcza w lesie, trafia dosyć rzadko,
Choć wiosna, liść twój więdnie». Ta odpowiedziała:
«Alboś chrząszczów, gąsienic nigdy nie widziała?
I tobie się wydarzyć może pora taka.
Każde drzewo, sąsiadko, ma swego robaka.»**

Wilczek

**Wilczek chowany zrobił się grzecznym,
Bezpiecznym^[165].**

**Jegomość pieścił, jejmość go pasła,
Przywykł do mleka i masła.**

**Hoży, dogodny^[166],
Wilczek był modny.**

Nieszczęściem kurczę zaszło mu drogę.

Chęć: zjem to kurczę; skrupuł: nie mogę.

**Więc chciwy, trwożny a czuły,
Gdy się biedził ze skrupuły,
Jakoś w tej walce gorącej
Zjadło się kurczę niechcący.**

**Po kurczęciu kogutek, po kogucie kura —
Przemogła rozum natura.**

Zresztą^[167] poszedł do lasa, a wpadłszy w manowce

Ów wilczek stał się wilkiem, gryzł gęsi i owce;

Aż go na koniec w jamie dostali.

Najciężej zacząć, pójdzie się dalej.

Wilczki

*Pstry jeden, czarny drugi, a bury najmniejszy,
Trzy wilczki wadziły się, który z nich piękniejszy.*

Mówił pierwszy: „Ja rzadki!»

Mówił drugi: «Ja gładki!»

Mówił trzeci: «Ja taki jak i pani matka!»

Trwała zwadka[168].

Wtem wilczyca nadbiegła;

Gdy w niezgodzie postrzegła:

«Cóż to — rzecz — same w lesie

Wadzicie się!»

Więc one w powieść[169], jak się rzecz działa.

Gdy wysłuchała:

«Idzie tu wam o skórę — rzekła — miłe dzieci,

Która zdoła, która szpeci.

Nasłuchałam się tego już to razy kilka,

Nie przystoi to na wilka

Wcale.

Ale

Jak będziecie tak w kupie

Dysputować się[170], głupie,

Wiecie, kto nie zbłądzi?

Oto strzelec was pozwie, a kuszniarz was osądzi».

Wilk i baran

Pragnieniem przymuszeni, raz do jednej strugi[171]

Pierwszy wilk pić był przyszedł, a baranek drugi;

Stanął po nim. Wilk: «Po co ty mi mącisz wodę?»

Baranek: «Do mnie płynię». Wilk: «Ja ci dowiodę,

Żeś przed sześciu miesięcy...» «Mam tylko pół czwarta[172]».

«Może, lecz twoja matka na wilki zażarta». I zjadł go.

Kiedy przemoc do niecnoty zajdzie,

Grzech się uświętobliwi i przyczyna znajdzie.

Wino szampańskie

Nieźle to bywa czasem, co przymusi[173].

Mruczało wino, iż go[174] czopek dusi,

I żwawe wielce,

Wrzało w butelce.

I póty wrzało, aż go się pozbyło.

Ale cóż się wydarzyło?

Przez połowę wyleciało,

Co zostało, wywietrzało:

Aż na koniec własnym czynem

Poszło w ocet, bywszy winem.

Worki

Nie patrzajmy na wzorki[175].

Zeszły się raz dwa worki[176]:

Pozłacany

I skórzany,

Pozdrowiwszy się wdzięcznie,

Rzekł złoty: «To niezręcznie[177],

Iżeś skórzany

I obszarpany,

Gdy patrzę na cię,

Żal mi cię, bracie».

«Choć ja u kupca, ty między pany —

Rzekł mu skórzany —

Ani się troszczę,

Ani zazdroszczę.

Owszem, mnie cię żal, bracie, żeś choć złoty, głupi.

Nie ten dobry, co błyszczący, ale ten, co kupi».

Wóz z sianem

Przy powrozie

Na wozie

Wielki ciężar konie wlekły,

Więc sobie rzekły:

«Aby naszą pracę skrócić:

Starajmy się wóz wywrócić».

I tak się stało:

Siano się w wodzie zmaczało.

Ale czego nie dociekły^[178],

Cięższe, bo zmokłe, do domu przywlekły.

A nim wyszło bywszy w wodzie,

Pracowały trzy dni w głodzie.

Wróbel

Wróbel pstry, iż był cudem pomiędzy szaremi,

Ledwo się tykał ziemi,

Tak był zhardział^[179]; rozumiał bowiem, iż nad niego

Piękniejszego

Natura wydać nie zdoła

Nie tylko wróbla, ale i sokoła.

Gdy więc wszystkimi gardził, rzekł mu jeden z szpaków:

«Kto jest pierwszym wśród wróblów^[180], nie jest pierwszym z ptaków».

Wyrok

***Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa,
Była wielka dysputa ze starym młokosa,
Na złotnika sąd przyszedł; bezwzględny a szczery
Dał wyrok nieodwołocznie: «Nos dla tabakiery!»***

Wyżeł i brytan

*Wyżeł, czołgacz podchlebny, zdrajca skryty w duchu,
Chcąc się panu przymilić stawał na podłuchu
I nosił raz w raz plotki, układny i tajny,
Jak to jemu podobnych obyczaj zwyczajny,
Wtem złodziej, co na dobrą porę w nocy czekał,
Nakarmił wyżła skrycie i wyżeł nie czekał;
A gdy i brytanowi przysmaczka użyzył,
Rzucił wierny pieczenia, złodzieja skaleczył.
Uciekł ten; wyżeł pobiegł tymczasem do pana,
Dzikim, wściekłym zabójcą mianował brytana.
I wypchnięto go z domu; a złodziej skradł^[181] w nocy.
Poznał pan ponieważ, jak był ku pomocy
Ów, którego wypędził, więc nazad powrócił,
A wyżeł zdrajca, co się lizał, bałamucił,
Gdy na nowo zamyślał, jak kogo uwięzi^[182],
Zyskał, czego był godzien: uwiązł^[183] na gałęzi.*

Wyżeł i brytan II

Pan strzelił, trafił kaczkę, pies dostał^[184] i dobił,

A gdy postrzegł brytana, który nic nie robił,

Zgrzytnął zębami:

«My tylko sami,

Wyżły legawe^[185],

Dajem wam strawę^[186],

A wy śpicie, leniuchy».

«Patrz na moje łańcuchy —

Rzekł brytan, stróż domowy —

Gdy ty idziesz na łowy,

Ja nic wprawdzie nie robię;

Ale gdy w nocnej dobie^[187]

Do wczasu^[188] się sposobisz^[189]

I nic wówczas nie robisz,

Ja, uwolnion z łańcucha,

Czyniąc urząd podsłucha,

Gdy wyręczam kolegę,

Pana, ciebie, dom strzegę».

Żaby i bocian

**Dobrze było w Atenach, kiedy wolność była.
Ale gdy się w rozwiązłość z czasem przemieniła,
A każdy z nich jedynie na zysk własny godził,
Posiadł władzę Pizystrat^[190] i wszystkich pogodził.**

**Więc w rozpacz, lecz poniewczasie,
Niewola uprzykrzyła się.**

A gdy się o tym Ezop dowiedział,

Taką im bajkę powiedział:

Zachciało się żabom pana.

Od wieczora więc do rana

Do Jowisza krzeczyły,

Żeby króla dostały.

Dał im pieniek — padł z hałasem.

Przestraszone, nawiasem^[191]

Z początku się przybliżały,

Ażeby króla poznały,

I znalazły z podziwieniem,

Iż król jegomość był pieniem^[192]

Skoro się to rozgłosiło,

Co tylko w bagnie żab było,

Dogadzając ciekawości

Szły do króla jegomości.

Zrazu przystąpić się bały,

Dalej na niego skakały.

Gdy do woli wyszydziły,

O innego Jowisza prosiły.

Dał im bociana; a ten, niestaby,

Jak się zawinął pomiędzy żaby,

Na przywitanie zjadł z pół tuzina.

Gdy się wrzask z płaczem żab nędznych wszczyna,

Rzekł Jowisz: «Pogardzając zbyt dogodnym stanem,

Skakałyście na pieniek — skaczcież przed bocianem».

Zajaczek

*Już pora miła
Wiosny wschodziła;
Młode gałązki
Szły na zawiązki[193],
Trawki bujały[194]:
Zajaczek mały
Cieszył się wiosną.*

Mruczał jednak na trawki, że tak prędko rosną.

Bo dla takiej odmiany

I widzieć nie mógł, i nie był widziany.

Gdy je więc wydeptywał, po łące igrając,

Rzekł stary zajac:

«Zetną trawki, ty wzrośniesz i gdy się czas zmieni,

Na to, co w wiosnie pragniesz, zapłaczesz w jesieni».

Ziemia i potok

***Potok nagle wezbrany z szumem się zapieniał,
A gdy groble przerywał, drzewa wykorzeniał,***

Zalewał pola,

Wzmogła się rola.

Po hałasie,

W krótkim czasie,

Kiedy mu wody coraz ubywało,

Z rzeki stał się strużką małą;

I ów, co huczał,

Mruczał

I wymawiał niewdzięczność z siebie sprawnej roli[195],

Iż go nie żałowała w tak srogiej niedoli.

«Prawda, żeś mnie zasilił, kiedym była spiekła[196] —

Rzekła —

Lecz przypadkiem wspomogłeś rwąc brzegi twą wodą.

Nie jest to dobrodziejstwem, co jest z cudzą szkodą».

Przypisy:

- [1]** *podostatkiem* – *wystarczająco dużo; dziś pisownia: pod dostatkiem.*
- [2]** *niedziela przewodnia* – *druga niedziela po Wielkanocy.*
- [3]** *snadno* (a. *snadnie; starop.*) – *łatwo.*
- [4]** *pedogra* (właśc. *podagra*) – *choroba stawów nóg.*
- [5]** *wyrazem* – *tymi słowami, niniejszym przyrzeczeniem.*
- [6]** *żwawy* – *szybki; tu: ostry, dotkliwy.*
- [7]** *winując się* (daw.) – *winiąc się, obwiniając się.*
- [8]** *Liście żółkniało* (daw.) – *liście żółkły.*
- [9]** *drzeń* (starop.) – *rdzeń.*
- [10]** *psować* (starop.) – *psuć.*
- [11]** *Na taki się koncept wzmogła* – *zdobyła się na taki pomysł.*
- [12]** *więcierz* – *inaczej żak; specjalny rodzaj sieci do łowienia ryb rozpiętej na drewnianych obręczach i zakładanej w wodach stojących lub wolno płynących.*
- [13]** *na strawę* – *na poszukiwanie pożywienia.*
- [14]** *zelżyła* – *tu: zwolniła.*
- [15]** *dialog* – *prosta forma sceniczna do poł. XVIII w. uprawiana w teatrach konwiktów zakonnych.*

[16] majster – tu: *magister, mistrz w konwikcie zakonnym.*

[17] skory – *szybki; skrzydły skory: szybki dzięki posiadanym skrzydłom.*

[18] Fedr (a. *Fedrus*, właśc. *Phaedrus* ok. 15 - ok. 50 r. n.e.) – *autor poetyckich przekładów greckich bajek Ezopa na łacinę; bohaterem bajki analogicznej do tej jest zarówno u Ezopa, jak również w przekładzie Phaedrusa sójka.*

[19] Chłopcy (...) *biegały (daw.)* – *dziś popr. chłopcy biegali.*

[20] czuwać – tu: *czyhać, czatować.*

[21] fejerwerk (właśc. *fajerwerk*; z niem. *Feuer*: *ogień*) – *sztuczne ognie dające różne efekty świetlne; w XVIII w. fajerwerki były bardzo częstym sposobem uświetniania uroczystości na dworach.*

[22] puszkarz – tu: *specjalista wyrabiający i puszczający ognie sztuczne.*

[23] upominek – *wspomnienie, upamiętnienie.*

[24] miałki – tu: *płytki, ograniczony, powierzchowny.*

[25] niezręczny – tu: *niekorzystny.*

[26] filozof – *chodzi tu o uczonego w ogóle; opisana w bajce pracownia należała, jak sądzić można z wyposażenia, do alchemika, astronoma lub przyrodnika.*

[27] alembik – *naczynie do destylacji płynów.*

[28] stósy – *pochyłego „ó” użyto dla rymu.*

[29] nikczemny – tu: *nędzny, mizerny.*

[30] wszystko posiadał – tu: *posiadał całą wiedzę.*

[31] *gęsi (...)* Rzym uwolniły — Według podań staroitalskich podczas najazdu Gallów na Rzym (w IV w. p.n.e.) gęsi kapitołińskie poświęcone Junonie, w chwili gdy nieprzyjaciół skradał się pod mury twierdzy, obudziły krzykiem obrońców miasta przyczyniając się w ten sposób do jego uratowania.

[32] *z lasa* (daw. forma D. lp.) — dziś popr.: *z lasu*.

[33] *Pilpaj* (a. *Bidpai*) — filozof i pisarz bramiński, któremu przypisuje się autorstwo zbioru bajek zwierzęcych. W XII w. przełożono jego bajki na łacinę, a na początku XVIII w. na francuski. Bajka o gołębiach była bardzo popularna, o czym świadczą liczne przekłady m.in. Lafontaine'a, Trembeckiego, czy Niemcewicza.

[34] *odwiedzieć* — *zwiedzić*.

[35] *okazalszy* — tu: *lepszy, korzystniejszy*.

[36] *przydało się* — *przydarzyło się, przytrafiło*.

[37] *nurzyć się* — *zanurzać się*.

[38] *mieniać się* — *zamieniać się*.

[39] *tuman* — *gęsta mgła, chmura*.

[40] *gryźnie* (forma 3 os. lp od czasownika: *gryźć*) — dziś popr.: *ugryzie*.

[41] *ladaco* — *byle co, byle jaki*.

[42] *za czasem* — *po jakimś czasie*.

[43] *zatem* — *potem*.

[44] *koń maneżowy* — *wierzchowiec ujeżdżony na maneżu; od maneż: pomieszczenie do nauki konnej jazdy, ujeżdżalnia koni*.

[45] *koń stadniczy – żyjący w stadzie, dziki.*

[46] *suwać rowy – skakać przez rowy.*

[47] *opłatek – gatunek ciasta pszennego cienko wylewanego na formy.*

[48] *porozumieć – zrozumieć, domyślić się.*

[49] *Lessing, Gotthold Ephraim (1729-1781) – niem. dramaturg, krytyk literatury i filozof, napisał m. in. około stu bajek prozą.*

[50] *ozdobny – tu: piękny, okazały.*

[51] *zbywać na czymś – brakować czegoś.*

[52] *porównany – zrównany, postawiony na równi.*

[53] *rże (forma 3. os. lp od: rzeć) – dziś popr.: rzy.*

[54] *zżymać się – oburzać się, wzdrygać się, reagować gniewnie.*

[55] *pryska – tu: parska.*

[56] *płodny – tu: płodny w dowcip, inspirujący.*

[57] *w pół lasa – w połowie lasu, w środku lasu.*

[58] *ujęcie sławy – umniejszenie zasług, psucie opinii, zniesławienie.*

[59] *nierychło – nieszybko.*

[60] *zagadł (forma 3 os. lp. rodz. m. od: zagadnąć) – dziś popr. zagadnął.*

[61] *co by w nim dociekła – jak by go oceniła.*

[62] *dławić – dusić.*

[63] *osławić się – okryć się złą sławą; por. osławiony: znany i mający złą reputację.*

[64] *dławny – dławiony, duszony.*

[65] *szklniący (daw.) – lśniący, błyszczący jak szkło.*

[66] *w kantaty – zaczął śpiewać; od kantata (z wł.): utwór muzyczno-wokalny o charakterze uroczystym.*

[67] *kokosz (przestarz.) – kura, kwoka.*

[68] *zmykać – tu: ściągać, ukrywać, usuwać.*

[69] *pocieszny – tu: pocieszający.*

[70] *stratny – utracjusz, marnotrawca.*

[71] *pigułki – tu: z trucizną.*

[72] *ekstrakt (z łac.) – wyciąg, streszczenie, tu: treść, istota.*

[73] *spazmatyczny – tu: chory na spazmy; była to dolegliwość częsta czy wręcz „modna” w XVIII w., m. in. W. Bogusławski napisał komedię Spazmy modne (Lwów, 1797)*

[74] *karbona – skarbona.*

[75] *prosty – tu: prostacki, niewykwintny.*

[76] *fascykuł – zwój papierów, dokumentów.*

[77] *jurysta – prawnik.*

[78] *co w niej gadał – tu: obrońca sądowy.*

[79] *ważny weksel — weksel wiele ważący, tj. na wielką sumę.*

[80] *biegą (przestarz. forma 3 os. lm) — biegną.*

[81] *zdławion — zdławiony, uduszony.*

[82] *o tej dobie — w takich okolicznościach.*

[83] *Fedr a. Fedrus, właśc. Phaedrus (ok. 15 - ok. 50 r. n.e.) — autor poczytnych łacińskich adaptacji bajek Ezopa.*

[84] *dmie (forma 3 os. lp. od: dąć) — nadyma się, pyszni się.*

[85] *stanowisko — tu: miejsce, w którym myśliwy oczekuje zwierzyny w czasie polowania.*

[86] *za przyściem — za przyjściem, kiedy przyjdą.*

[87] *zażyć — użyć, posłużyć się.*

[88] *Fedr a. Fedrus, właśc. Phaedrus (ok. 15 - ok. 50 r. n.e.) — autor poczytnych łacińskich adaptacji bajek Ezopa.*

[89] *współczeństwo — towarzystwo.*

[90] *dostali — tu: upolowali, złowili.*

[91] *przymawiać — ganić, krytykować.*

[92] *i będą się śmiali — zapewne w czasie stypy.*

[93] *dyskursa (przestarz. forma M. lm) — dziś popr.: dyskursy; dyskurs: dyskusja, spór.*

[94] *luboś (starop.) — choć jesteś.*

[95] *z lasa — dziś popr. z lasu.*

[96] *zgada — zgaduje, zmyśla.*

[97] *zagadło — dziś popr.: zagadnęło.*

[98] *My się mścimy, on karze. — miecz jest tu narzędziem kary, a młot zemsty.*

[99] *przedać (przestarz.) — sprzedać.*

[100] *zaciąg — przedsięwzięcie.*

[101] *po kijku kręcić naokoło — jak w zabawie dzieci, uwiązujących chrząszcza nitką do kijka, wokół którego kręci się on i brzęczy.*

[102] *opatrzywszy (...) bez łoskotu — zabezpieczywszy się bez hałasu, po cichu.*

[103] *koleją — po kolei, jeden za drugim.*

[104] *opacznie — na opak, na odwrót.*

[105] *nniemać — myśleć, sądzić.*

[106] *winować kogo (starop.) — winić kogo, obarczać kogo winą.*

[107] *psować (starop.) — psuć, niszczyć.*

[108] *Fedr a. Fedrus, właśc. Phaedrus (ok. 15 - ok. 50 r. n.e.) — autor poczytnych łacińskich adaptacji bajek Ezopa.*

[109] *zorce — dziś rodz. ż.: zorza, blask rozjaśniający niebo tuż przed wschodem słońca. Podobne zjawisko jest widoczne tuż po zachodzie słońca.*

[110] *szklnić się (tu: forma 3 os. lm cz. przesz. szklnięły) — lśnić się jak szkło.*

[111] daktyłów (D. Im) – dziś: daktyli.

[112] korzyść z obłowy – iron.; chodzi tu o rzekome, nigdy nie uzyskane korzyści z handlu.

[113] pozorniejszy – tu: wyglądający zewnątrznie zachęcająco, sprawiający robiące wrażenie pozory.

[114] nie płacze jagnię (daw. forma D.) – nie opłakuje jagnięcia.

[115] Platon (427 r. p.n.e.-347 r. p.n.e.) – gr. filozof, twórca klasycznego idealizmu; postać Platona pojawia się tu jako symbol świata filozofii i jest potraktowany żartobliwie.

[116] sztucznie – tu: w sposób wykwintny, misterny.

[117] kryśli – wyznaczają, zamierza, kreśli plany.

[118] Cudzej jasności małaś uczestniczka (daw. składnia) – jesteś małą uczestniczką cudzej jasności.

[119] zapadła – tu: zaskoczyła.

[120] wśród stepu – tu zapewne: na pustyni.

[121] strwożon – strożony, przestraszony.

[122] żałoga – tu: pomoc.

[123] miętko – dziś popr. miękko.

[124] Wśród serdecznych przyjaciół... – zdanie to weszło do repertuaru przysłów.

[125] składała pszczołka na wiatr – Zdanie eliptyczne. Domyślnie: pszczołka zrzucała winę na wiatr.

[126] I nie pszczołkom to bywa – zdarza się to nie tylko pszczołkom.

- [127]** *Dobry rozum po szkodzie, lepszy rozum przed szkodą – wiersz ten wszedł do repertuaru przysłowiowego.*
- [128]** *przywilej wieku – wieku XVIII, zwanego rozumnym lub oświeconym.*
- [129]** *kryślić (daw.) – kreślić, pisać.*
- [130]** *lepiej usposobić – udoskonalić.*
- [131]** *wydarzyć – wyrządzać.*
- [132]** *dalej – tu: po jakimś czasie.*
- [133]** *stanowisko – tu: miejsce przebywania dzikich zwierząt.*
- [134]** *do sytu – dziś: do syta.*
- [135]** *do swego bytu – do miejsca swego bytowania, siedliska.*
- [136]** *synie (daw. forma Msc. lp) – dziś popr. synu.*
- [137]** *spoważniony – uhonorowany.*
- [138]** *przyjmować do łona – przytulać.*
- [139]** *porzej – lepiej.*
- [140]** *obrok – pasza, karma, strawa; tu: w rozumieniu przenośnym.*
- [141]** *szklniacy – błyszczący, lśniący.*
- [142]** *w łąkach – na łąkach.*

[143] **chromy** — kulawy.

[144] **dawać wdzięk** — dodawać uroku.

[145] **Bajka posiadała też usuniętą później puentę: «Tak rozum z cicha, a głupstwo z hukiem / Wychodzą drukiem».**

[146] **pokorzyć się** — stanąć w pokorze, okazać pokorę.

[147] **kto się blaskiem uwodzi** — kto daje uwieść blaskowi.

[148] **czczość** — nicość, pustka wewnętrzna.

[149] **zjadły** — zajadły, złośliwy.

[150] **Fedr a. Fedrus, właśc. Phaedrus (ok. 15 - ok. 50 r. n.e.)** — autor poczytnych łacińskich adaptacji bajek Ezopa.

[151] **powadzić się** — pokłócić się.

[152] **Raz w raz** — raz po raz, tu: stale.

[153] **się zwraca** — tu: odwraca się, kryje przed słońcem.

[154] **posoka świnia** — krew świńska.

[155] **przyczyniać** — dodawać.

[156] **przymykać się** — przemykać się, przekradać.

[157] **w siłę zamożny** — obdarzony siłą.

[158] **na odwodzie** — w straży tylnej.

[159] **podejrzzenie (starop.)** — podejrznienie.

[160]bramin — kapłan i uczoney w religii bramińskiej w Indiach.

[161]umbrelka — parasolka.

[162]w tej porze — w tych okolicznościach.

[163]Wabik — instrument naśladowujący głosy ptaków używany przez myśliwych podczas polowania.

[164]frant — człowiek przebiegły, chytry, spryciarz, szalbierz.

[165]bezpieczny — tu: niezagrażający bezpieczeństwu domowników.

[166]łogodny — posłuszny.

[167]resztą — wreszcie.

[168]zwadka — kłótnia.

[169]w powieść — do opowieści.

[170]Dysputować się — prowadzić dysputę, kłócić się.

[171]struga — rzeczka, strumyk.

[172]pół czwarta a. półczwarta (daw.) — trzy i pół.

[173]Nieźle to bywa (...) co przymusi — bajkę o winie szampańskim uważa się za komentarz do sytuacji Polski w burzliwym okresie przed i w czasie kolejnych zaborów oraz insurekcji kościuszkowskiej.

[174]go — pojawiająca się czasem u Krasickiego męska forma zaimka w miejsce nijakiej je.

[175] **wzorki** – tu: *postać zewnętrzna*.

[176] **worki** – *mieszki, sakiewki na pieniądze*.

[177] **niezręcznie** – tu: *nieładnie, niestosownie*.

[178] **nie dociekły** – *nie domyśliły się, nie przewidziały*.

[179] **zhardzieć** – *stać się hardym, wbić się w pychę, gardzić innymi*.

[180] **wróblów** (daw. forma D. lm) – *dziś popr. wróbli*.

[181] **skradł** – *okradł, tu: dom*.

[182] **uwięzić** – tu: *uwikłać, usidlić za pomocą intrygi*.

[183] **uwiązł** – tu: *zawisł*.

[184] **łostać** – tu: *odnaleźć postrzeloną zwierzynę*.

[185] **legawy** – o psie: *wystawiający zwierzynę myśliwemu i aportujący ją po postrzeleniu*.

[186] **strawa** – *jedzenie*.

[187] **łoba** (daw.) – *czas, pora*.

[188] **wczas** – *odpoczynek*.

[189] **sposobić się** – *przygotowywać się*.

[190] **Pizystrat** (600-527 p.n.e.) – *tyran Aten; w czasie sprawowania przez niego władzy Ateny zyskały podstawę swojej wielkości*.

[191] **hawiasem** – *bokiem, okrążając*.

[192] ~~pieniem~~ (daw. forma N.) – dziś popr.: **pnem**.

[193] ~~ić~~ na zawiązki – wypuszczać pączki.

[194] ~~bujać~~ (daw.) – rosnąć; por. **wybujały**.

[195] ~~ź~~ siebie sprawnej – użyźnionej przez siebie.

[196] ~~piekły~~ (daw.) – **spieczony, wysuszony**.

**Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w
domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie
wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony
jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które
podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione
są na licencji [Creative Commons Uznanie Autorstwa - Na Tych Samych
Warunkach 3.0 PL](#).**

Źródło: <http://www.wolnelektury.pl/lektura/bajki-nowe>

**Tekst opracowany na podstawie: Krasicki, Ignacy (1735-1801), Bajki,
oprac. Zbigniew Goliński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków,
1975**

**Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury
(<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez
Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.**

**Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dariusz Gałęcki, Zbigniew
Goliński, Marta Niedziałkowska, Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.**

Plik wygenerowany dnia 2011-02-02.